

# Stanisław Pisarek

---

## 55. Kongres Studiorum Novi Testamenti Societas, Tal Awiw, 30 VII - 3 VIII 2000

---

Collectanea Theologica 71/1, 199-208

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW PISAREK, KATOWICE

**55. KONGRES STUDIORUM NOVI TESTAMENTI SOCIETAS,  
TEL AWIW, 30 VII – 3 VIII 2000**

55. Kongres międzynarodowej i międzywyznaniowej organizacji uczonych zajmujących się studiami nad Nowym Testamentem (Studiorum Novi Testamenti Societas=SNTS) obradował w Wielkim Jubileuszu Roku 2000 w Tel Awiwie, od niedzieli 30 lipca do czwartku 3 sierpnia. W piątek, 4 VIII, byliśmy gośćmi Palestyńczyków (chrześcijan) w Betlejem, po czym zwiedzaliśmy Jerozolimę. Niektórzy zostali w niej dłużej, aż do odlotu swojego samolotu po weekendzie; większość wróciła jednak do hoteli w Tel Awiwie, by zażywać, być może, kąpiele w ciepłych wodach Morza Śródziemnego, po gorących i wyczerpujących obradach na Uniwersytecie w Tel Awiwie oraz pełnej napięcia polemice chrześcijan Arabów z Żydami i popierającymi ich na ogół biblistami z SNTS, na Uniwersytecie Katolickim w Betlejem. Polemika, w której profesorowie Palestyńczycy mówili o daniu w Ziemi Świętej świadectwa, jak dzisiaj żyć Ewangelią, jak to określił jeden z profesorów niemieckich, była ostra i otwarta, jednak prowadzona na poziomie, jaki przystoi uczonym. Odniosłem wrażenie, że prof. Ithamar Gruenwald z Uniwersytetu w Tel Awiwie, główny organizator całej imprezy, opanowany, nie dający się ponieść emocjom, przemawiał z pozycji siły. Zastanawiało, że jego wystąpienia były przez ogół biblistów nagradzane oklaskami, a przez Palestyńczyków – milczeniem, choć ich świadectwo zdawało się wyrażać niewygodne *verba veritatis*. Twierdzą oni, że im, jako autochtonom żyjącym na tej ziemi od wieków, dzieje się krzywda ze strony Izraela. Do średniowiecza mówili językiem aramejskim, językiem Jezusa, potem ulegając wpływom wysokiej kultury arabskiej, przejęli jej język.

W niedzielę, 6 VIII, w uroczystość Przemienienia Pańskiego, w dużym kościele parafialnym w dzielnicy chrześcijańskiej na Starym Mieście w Jerozolimie, msza św. była odprawiana po arabsku. Kościół był pełny. Duszpasterstwo prowadzi w niej franciszkanie, także z Polski. Zaznaczał to napis: „Parafialny kościół franciszkański”, po polsku. Wydawało mi się na moment, tu i nieco później na obiedzie u franciszkanów w klasztorze Ubiczowania, że jestem u ojczyszkanów w Panewnikach. Ta sama architektura i atmosfera oraz bliski kontakt ojców i braci z miejscowym lu-

dem. Brat Jakub, którego przywołały towarzyszące mi jako przewodniczki dwie polskie wolontariuszki z hospicjum Sióstr Notre Dame de Sion<sup>1</sup> – Joanna i Agnieszka z Poznania – był zaskoczony i uradowany. Zaoptował mnie w cenne pamiątkowe różańce zakończone krzyżykiem z drewna wraz z pasyjką z metalu, z dołączoną do niego kapsułką z napisem *Terra sancta* (Ziemia święta). Za szkiełkiem widać trochę ziemi albo raczej piasku zebranego z któregoś z miejsc świętych.

Młody profesor z Norymbergi, który prowadzi ponadto także parafię ewangelicką, powiedział mi w czasie podróży do Galilei, gdzie zwiedzaliśmy Górę Błogosławieństw, Kafarnaum z domem-kościołem św. Piotra, a po lunchu Kibbutz Lavi Seforis oraz Megiddo – miejsce bitew, a dzisiaj ważnych wykopalisk archeologicznych, że protestantyzm nie przywiązuje takiej wagi do świętych miejsc biblijnych, jak Kościół katolicki czy prawosławny; nie jest też w nim kultywowany zwyczaj pielgrzymowania do nich w celu uzyskania jakichś łask, co wydaje się nawet w jego opinii – reliktem pogańskim. A jednak i jego, i innych protestanckich uczestników kongresu biblijnego w Tel Awiwie spotykałem w czasie pobytu w Jerozolimie. Mam nadzieję, że nie czynili tego wyłącznie jako turyści, by zrobić zdjęcia na pamiątkę pobytu tamże z żoną, czasem i z córką towarzyszącymi w tej podróży do Ziemi Pana. Pewnie i oni, nie klękając i nie całując tych miejsc, w cichej refleksji i modlitwie wielbili Pana za Jego śmierć i zmartwychwstanie dla naszego zbawienia. Wcześniej w Bar Shira, Auditorium na Uniwersytecie w Tel Awiwie, które aczkolwiek pozbawione jakichkolwiek emblematów religijnych, służyło nam jako miejsce modlitw porannych, odprowadzanych po angielsku, niemiecku i francusku, wszyscy razem śpiewaliśmy, słuchaliśmy Słowa Bożego i modliliśmy się wspólnie, wielbiąc Pana. Precedensem było wspólne recytowanie po angielsku *Ojciec nasz* w poniedziałek, 31 VII, rano na tychże modlitwach prowadzonych przez prof. Ithamara Gruenwalda (Żyda) i profesora Hansa Dietera Betza z USA (protestanta), przy ochoczym włączeniu się wszystkich uczestników. Widać było, że najważniejsza modlitwa, której nas chrześcijan nauczył Jezus (dlatego nazywana Modlitwą Pańską), ma swoje korzenie w Starym Testamencie. A więc także wierzący ortodoksyjny żyd – prof. Ithamar Gruenwald – z jarmułką na głowie (kippa) mógł ją szczerze razem z chrześcijanami odmówić.

W swoim słowie powitalnym prof. Gruenwald stwierdził między innymi, że to spotkanie jest szczególnym momentem w historii SNTS. Spotykamy się bowiem w tym samym kraju, w którym założyciel tego ruchu, który w końcu stał się chrześcijaństwem, żył i działał. Wspominał wyraźnie o dramatycznej wizycie pa-

---

<sup>1</sup> Ecce Homo Convent, Notre Dame de Sion, Via Dolorosa 41, P.O.B. 19056, 91190 Jerozolimie. Tel. 972 2 627 72 92, Fax 972 2 628 22 24.

pieża do Ziemi Świętej na wiosnę 2000 roku i uznał, że ona razem z 55. Meetingiem SNTS w Tel Awiwie oznacza w sposób szczególny nowy zwrot, którego chrześcijaństwo oraz jego studia w ostatnich dekadach dokonały. Słowa podziękowania i powitania zakończył prof. Gruenwald jako organizator i gospodarz tego spotkania miłymi hebrajskimi formułami skierowanymi do wszystkich przybyłych: *Shalom! Beruchim Ha Ba'im!* To słowo *shalom* wyrażające życzenie pokoju, a w nim pełni dóbr najwyższych, powtarzane jako codzienne pozdrowienie jest dzisiaj wyzwaniem skierowanym do Izraelczyków i Palestyńczyków, do żydów, chrześcijan i muzułmanów. To wyzwanie musi być podjęte i zrealizowane przy wsparciu i udziale całego świata; bez tego nie ma przyszłości dla tej ziemi, ani dla nas. Arabowie palestyńscy słusznie podkreślali, że pokój, czyli miłość, zakłada jednak sprawiedliwość. Dlatego mówili w Betlejem do Żydów: Czyńcie sprawiedliwość!<sup>2</sup>

W tym kierunku działa od czasu II Soboru Watykańskiego nowa ekumeniczna wspólnota monastyczna założona w Piemontcie, w północnej Italii przez Enzo Biana i w Bose [1965]. Należą do niej mężczyźni i kobiety – katolicy, protestanci i prawosławni. Od 1981 r. ma ona swój dom w Jerozolimie. Ks. prof. Giuseppe Segalla z Padwy, również uczestnik kongresu w Tel Awiwie i kolokwium w Betlejem, zaprowadził mnie do niego w niedzielę w uroczystość Przemienienia Pańskiego, 6 VIII. Tam ich poznałem. Otrzymałem piękną książkę zatytułowaną *Monastero di Bose*. Zacząłem ją czytać wieczorem w klasztorze Ecce Homo Sióstr Notre Dame de Sion. Założone w XIX w. przez żyda-konwertytę o. Alfonsa Ratisbonne w celu nawracania żydów, modlą się dzisiaj o dialog chrześcijańsko-żydowski. Oczekując następnego dnia na lotnisku Ben Guriona, położonym na trasie z Jerozolimy do Tel Awiwu w Lod (Lydda w NT), na samolot do Wiednia, miałem dość czasu, by lektury tej fascynującej książki dokończyć. Podaje ona wszelkie informacje o wspólnocie z Bose, adresy założonych już domów. Wspólnota łączy tradycje monastyczne ze Wschodu i Zachodu. Zasadą jest znana benedyktyńska maksyma *ora et labora*, odniesiona do sytuacji świata na przełomie II i III tysiąclecia. Wspólnota znajduje się pod opieką kard. Michała Pellegrino, abpa Turynu. Jej reguła tchnie prostotą, a po lekturze pozostaje wrażenie, że została napisana z natchnienia Bożego. O wspólnocie w Jerozolimie napisano: „Od lat piętnastu (obecnie już

<sup>2</sup> Więcej informacji na ten temat można znaleźć w periodyku: „Cornerstone Issue”, publikowanym przez Sabeel Ecumenical Liberation Theology Center, 19 (2000) lato, s. 1-24, *Justice. The Jerusalem Sabeel Document. Principles for a Just Peace in Palestine-Israel*. W nim artykuł napisany przez ks. Naima Ateeka, którego świadectwa wysłuchaliśmy w Betlejem (Colloquium na Uniwersytecie w Betlejem prowadzonym przez Braci Szkolnych). Tytuł artykułu: *If Israel wants to live securely, it must do justice*, s 21, („Jeśli Izrael chce żyć bezpiecznie, musi czynić sprawiedliwość”).

19) jest obecna również mała braterska wspólnota w Jerozolimie (3-4 braci). Usiłuje prowadzić dialog z różnymi Kościołami chrześcijańskimi i z żydami. Bracia włączają do swojej pracy studium wspólnych korzeni biblijnych, przepowiadanie, oraz postugę przyjmowania (gości, ludzi poszukujących...)”

Jest to mały znak, mała przestrzeń milczenia, modlitwy oraz braterskiego obcowania w sercu Ziemi wcielenia, w mieście zranionym, a przecież powołanym do bycia wizją pokoju. Ten sens mieści się w nazwie Jeruzalaim.

Udział w kongresie tegorocznym nie był zbyt liczny (234 uczestników z osobami towarzyszącymi, które miały alternatywny program). Może z powodu zbyt wysokich kosztów?<sup>3</sup> Wśród uczestników kongresu najliczniejsza była grupa angielskojęzyczna, mniej liczne były grupy niemieckojęzyczna i francuskojęzyczna. Z Polski było dwóch profesorów: ks. Jerzy Chmiel i ks. Stanisław Pisarek. Obaj reprezentowaliśmy Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie razem z przynależącymi do niej seminariami diecezjalnymi i zakonnymi. Wskazywał na to identyfikator, który otrzymaliśmy. Był on przepustką na posiłki oraz do sal, w których gromadziliśmy się na modlitwy oraz w celu wysłuchiwania referatów. Po każdym z nich była dyskusja, prowadzona w trzech językach kongresu – angielskim, francuskim i niemieckim.

Wystawców książek naukowych też było mniej (9). Wydawcy dawali kupującym co najmniej 20% rabat. W końcu okazali się bardzo wspaniałomyślni, darując wszystkie niesprzedane książki, a było ich sporo, bibliotekom w Sofii i Sant Petersburgu. Nasi koledzy słowiańscy – Anatolij Alexeev z Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Iwan Dimitrov z Uniwersytetu w Sofii – mieli sporo roboty z podzieleniem tego skarbu między siebie. Wysyłki dużych paczek dokonał Uniwersytet w Tel Awiwie, ponosząc wszelkie koszty z tym związane. Rosjanin, było to wręcz widoczne, był ulubieńcem wielu. Także moim i ks. Jerzego Chmiela przyjacielem. Przy pożegnaniu całowaliśmy się serdecznie. Zew słowiańskiej krwi? Łączyła nas przede wszystkim chrześcijańska wiara. Z satysfakcją patrzyłem, jak modlili się przed posiłkami naznaczając się krzyżem prawosławnym.

O bogatej problematyce biblijnej kongresu w Tel Awiwie, przedstawionej w mowie aktualnego jej prezydenta – prof. François Bovon z Harvard University, w wygłoszonych referatach na sesjach plenarnych i w referatach krótszych wygłaszanych paralelnie, omawianej na wybranych przez każdego dwóch seminariach, trzeba by napisać oddzielnie.

---

<sup>3</sup> Poczłtówkę z podpisem: *Tel-Aviv. The Marina Basin* otrzymał każdy uczestnik kongresu. Jako przewodnik służył mi dobrze: N. Tilbury, *Israel – a travel survival kit. Guidebook*, Hawthorn, Australia 1992<sup>2</sup>, s. 475. Zawiera aktualne informacje, podaje nawet ceny za nocleg ze śniadaniem.

\* \* \*

Problemy biblijne z Nowego Testamentu, które zostały podjęte na 55. General Meeting SNTS w Tel Awiwie, były różne. Przedmiot obrad spotkania z zasady nie jest monotematyczny. Co zaznaczył organizator, prof. Ithamar Gruenwald w wywiadzie opublikowanym w gazecie „Ha Aretz”<sup>4</sup>. Nie było w wykładach jakiegos formalnie wyznaczonego wątku, jednak zaznaczała się w nich pewna. Chodzi o zainteresowanie z obu stron tym, co łączy; korzeniami, jakie chrześcijaństwo ma w judaizmie i wynikłymi z tego bliskimi wzajemnymi relacjami. Ta zmiana w badaniach nad chrześcijaństwem dokonała się w minionych dekadach. Żywym przykładem takiego podejścia jest prof. Joel Marcus, który będąc żydem, w wieku 24 lat uwierzył, że Jezus jest nie tylko prorokiem, ale wcieleniem Boga na ziemi. To się stało 25 lat temu. Dziś uważa się za żyda i chrześcijanina równocześnie. Jest profesorem teologii na Uniwersytecie w Bostonie. Jego przemówienie po uroczystej kolacji w Megiddo, w plenerze, zrobiło wielkie wrażenie. Odebrałem je jako złożenie świadectwa. Widać było, jak bardzo stronie żydowskiej zależy na porozumieniu z chrześcijanami. Temat tego wystąpienia nawiązał do miejsca jego wygłoszenia: *W kontekście Armageddonu: Oczekiwanie na Mesjasza we wczesnym chrześcijaństwie i w nurcie (współczesnym) Chabbađ*<sup>5</sup>. Ukazanie paraleli do Jezusa, który uważał się za Mesjasza i w dowód swej boskości zmartwychwstał, w postaci rabina z naszego wieku, który przeczyszczałby podobne oczekiwania i nadzieje, mogłoby się wydawać nawet prowokacją; prof. Marcus nie miał jednak takiego zamiaru. Wynika to z jego biografii. Była to próba sprowadzenia do jedności judaizmu i chrześcijaństwa. Być może wizja wypełnienia zapowiedzi św. Pawła w Liście do Rzymian 11,25-35.

Oprócz tej mowy, która w programie została określona jako tzw. *short paper*, a jednak zawierała jakieś ważne przesłanie, chciałbym z obfitego materiału kongresu wydobyć mowę programową aktualnego prezydenta SNTS prof. François Bovona *Imiona i liczby we wczesnym chrześcijaństwie*. Wygłoszona została w Bar Shira Auditorium.

Chrześcijaństwo pierwotne miało upodobanie w wyliczaniu sentencji lub czynów Jezusa, potem Jego uczniów. Przywiązywało ono także wagę do znaczenia imion, imion Boskich w szczególności. System imion świętych (*nomina sacra*) nie

<sup>4</sup> *The Gospel according to Marcus*, HaAretz – Week’s End, Friday, August 4, 2000, s. B5. Z prof. I. Gruenwaldem rozmawia Iris Milner.

<sup>5</sup> Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 52, 160-161: *Chabbađ*, zob. Lubowicz; *Szneur, Zalman z Ladów*. Jest to odłam chasydów. Działa obecnie w Nowym Jorku.

jest bez znaczenia teologicznego. Imię „Jezus” pierwsi chrześcijanie umieszczali obok imienia Boga, wywołując tym reakcję ze strony innych żydowskich. Spór we wspólnotach chrześcijańskich powstał wśród „tych, którzy z jednej i z drugiej strony identyfikowali się z wzywającymi imienia Pańskiego (Jl 2,32 = 3,5 LXX)”. Wspólnoty chrześcijańskie, heretyckie lub gnostyckie, nie były jedynymi, które zajmowały się wyliczeniami o walorze symbolicznym. Autorzy przynależący do Wielkiego Kościoła mieli również w nich upodobanie, jak tego dowodzą *List Barnaby* i *Przepowiednie Sybilli*. Liczenie na palcach było tak bliskie każdemu, że różni teologowie używali go dla potrzeb egzegetycznych i apologetycznych. Płynię z tego wniosku, że hermeneutyka musi to dzisiaj brać pod uwagę w egzegezie Nowego Testamentu i całej Biblii. Prof. F. Bovon w ostatnim punkcie swojego wystąpienia mówił o jedności i pluralizmie, o jedności i dualizmie. Tu sięgnął do św. Pawła, który zapoczątkował szkołę myśli głoszącej jedność, a rozumiejącej wielość jako znak podziału. Inni teolodzy na początku chrześcijaństwa odbierali dwójkę nie jako początek serii negatywnej, ale jako nieodzowną towarzyszkę jedności. Tak się ma rzecz ze wspólnotą Ojca i Syna.

Dla tej linii, którą w problematyce General Meeting SNTS w Tel Awiwie zauważył I. Gruenwald, symptomatyczny był referat prof. Jacka T. Sandersa z Uniwersytetu w Oregon, USA: *Czy chrześcijanie Żydzi byli najliczniejsi (w ciągu pierwszych stu lat poza Palestyną)? Notatka do dyskusji o wczesnych relacjach żydowsko-chrześcijańskich*. Wśród wcześniejszego pokolenia (uczonych) istniał powszechny konsensus co do tego, że chrześcijaństwo, po wyjściu z macierzystego kraju żydowskiego, gwałtownie stało się fenomenem (wśród pogan). W ostatnich latach jednakże zaczyna się zaznaczać tendencja wśród badaczy Nowego Testamentu do przyjmowania poglądu, że wczesne chrześcijaństwo było w czasie swojego pierwszego stulecia przeważnie ruchem żydowskim, nawet w diasporze.

Ta nowa tendencja otrzymała wsparcie ze strony socjologa religii, Rodneya Starka, który wykazał, że Żydzi zhellenizowani w okresie rzymskim byłiby porównywalni do Żydów wyemancypowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Europie w XIX w., że ci zhellenizowani Żydzi zostawali najprawdopodobniej chrześcijanami, i że oni faktycznie byli głównym „źródłem” konwertytów na chrześcijaństwo aż do okresu bizantyńskiego. Jest to argument z analogii bazujący na badaniach, jakie Stark przeprowadził nad nowymi ruchami religijnymi w USA.

Konsultując różne dzieła z zakresu historii i atlasy Stark określił liczbę miast w imperium oraz to, w którym stuleciu miały one w pierw wspólnoty żydowskie, a w którym potem pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Zastosowawszy następnie analizy statystyczne, odkrył, że im większe miasto, tym bardziej prawdopodobne, że miało wspólnotę chrześcijańską wcześniej. Wsparł tę obserwację konstatacjami historyków wczesnego chrześcijaństwa. Tak odkrył ścisłą relację pozytywną po-

między bliskością do Jerozolimy a wczesnym pojawieniem się chrześcijaństwa w mieście, oraz między wcześniejszą obecnością żydowską tamże, a powstaniem wspólnoty chrześcijańskiej. Wnioskiem z tego jest odkrycie, że im miasto było bliżej Rzymu, tym było mniej prawdopodobne, że miało wspólnotę chrześcijańską wcześniej.

Prof. Sanders w swoim referacie poddał pod dyskusję procedurę Starka w pewnych szczegółach, aby potem wrócić do krótkiego przeglądu dokumentacji z Nowego Testamentu, z Ojców Apostolskich oraz z jednego pisarza pogańskiego, spodziewając się wyjaśnienia w sprawie proporcjonalnej obecności żydów i pogan wśród konwertytów na chrześcijaństwo w czasie pierwszego stulecia poza Palestyną.

Na szerszym tle rozważał relację chrześcijaństwa do jego otoczenia prof. D. Zeller (z Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji) w wykładzie *Chrystologia Nowego Testamentu w jej hellenistycznej recepcji*. Zmiany, jakich doznało chrześcijaństwo na drodze od swoich żydowsko-chrześcijańskich korzeni w świat hellenizmu, winny być mierzone w oparciu o rozwój chrystologii. W odróżnieniu do szkoły historii religii, która badała różne wpływy, jakim podlegała chrystologia, stawia się tu pytanie o warunki ich rozumienia u przeciętnych adresatów pogańskiego pochodzenia, których pisma Nowego Testamentu implikują jako czytelników. Pewnej kontroli dostarcza faktyczna recepcja u autorów aż do II w. po Chr.

Pod tym względem zostaje zbadany wprawdzie rozwój wiary w Jezusa jako Pana (*Kyrios*). Opisane tym tytułem wywyższenie Jezusa (np. Flp 2,9-11) mogło być rozumiane na tle apoteozy zasłużonych ludzi. Przez swoje panowanie nad wszystkimi trzema wymiarami świata, Wywyższony wchodzi w konkurencję oczywiście także z orientalnymi bóstwami zbawiającymi, które też były określane słowem *kyrios*. Pozwala to jeszcze zauważyć 1 Kor 8,5 n. Pierwsza część tekstu (hymnu) Flp 2,6-11 jest zależna od potocznego w starożytności modelu tajemnej epifanii (niebieska istota ukazuje się w ludzkiej postaci), który również gdzie indziej w Nowym Testamencie i poza nim znajduje zastosowanie, by wyrazić inkarnację. Także w tekstach pogańskich zostaje zastosowany do osób historycznych. Ostatni odcinek wykładu profesora Zellera był poświęcony różnemu rozumieniu Syna Bożego w Nowym Testamencie. Posłanie Syna u Pawła i Jana zostaje porównane z posłaniem boskich przynosieli kultury i postaciami panujących, choć niewątpliwie żydowskie spekulacje nad mądrością posunęły naprzód poszerzenie pierwotnie mesjańskiego pojęcia. W Ewangelii Marka Syn Boży czyni to, co jedynie czynić może Bóg. Dzisiaj często krytykowane pojęcie człowieka boskiego może wciąż jeszcze rozjaśnić religijny klimat, w którym możliwa była taka transpozycja. Sposób, w jaki Boże Synostwo Jezusa zostaje rozpoznane u Mk 8,27 – 9,8 i 15,39, ma zdumiewające paralele w biografiami takich mężów. Również w celu uzasadnienia Synostwa Bożego w początku z Ducha Świętego znajdują się jedynie przesłanki w judaizmie helleni-



stycznym. Etiologia zaś funkcjonuje przekonująco w środowisku pogańskim; zarazem Syn Boży nabiera tu nowego znaczenia.

Te przykłady pokazują, że modele pochodzenia zebrane przez szkołę historii religii nie mają wprawdzie zawsze zastosowania do pochodzenia wypowiedzi chrystopologicznych, lecz wciąż jeszcze mogą być sensownie brane pod uwagę, gdy chodzi o ich rozumienie przez ongiś pogańskich odbiorców.

W czasie zwiedzania wykopalisk w Seforis (Sepphoris)<sup>6</sup> w Galilei (wtorek, 1 VIII), niedaleko od Nazaretu, prof. R.A. Batey wygłosił wykład na temat *Seforis a ruch Jezusa*. Zastanawia brak tej nazwy w Nowym Testamencie (i w całej Biblii) a było ono w czasach Jezusa siedzibą rzymskiego legionu.

Wykopaliska w Kefar Nachum komentował pozytywnie prof. J. H. Charlesworth z Princeton Theological Seminary. Mój rozmówca, prof. Meiser Martin z Erlangen i Norymbergi odnosił się sceptycznie do wykopalisk, zwłaszcza do domu Piotra, gdzie ostatnio zbudowano nowy kościół. Czyżby uprzedzenia do wszystkiego, co łączy się z prymatem Piotra i jego następców na stolicy apostołskiej w Rzymie?'

Po zwiedzeniu wykopalisk w Megiddo i po kolacji, do problemów, jakie one nawiązują, odniósł się prof. I. Ussishkin w referacie: *Jaki rodzaj kwestii wzbudza Megiddo*. Dotyczą one historii dawnego Izraela, a w Nowym Testamencie jedynej wzmianki o Harmageddonie w Apokalipsie św. Jana (16,16). Więcej będzie można o nich powiedzieć i ocenić ich znaczenie dla interpretacji tekstów w Biblii po opublikowaniu raportów z przeprowadzonych przez archeologów kampanii.<sup>8</sup>

Uczestniczyłem w 7. seminarium (było ich 17), prowadzonym przez prof. M. Müllera z Kopenhagi, J. Reumanna z Filadelfii w USA oraz T. Södinga z Bergische Universität w Wuppertalu. Przedmiotem tego seminarium były treści i problemy teologii Nowego Testamentu. Referaty wygłosili: Heinz Giesen, redemptorysta z Hennef (Wyższa Szkoła Filozofii i Teologii): *Galilea, to więcej niż krajobraz. Biblijno-teologiczny walor miejsc w Galilei w Ewangelii Mateusza*. W konkluzji referatu autor stwierdza, że Galilea ma dla Mateusza znaczenie nie tylko geograficzne. Już sam fakt, że Józef osiadł „z Dziecięciem i Jego Matką” w Galilei, stanowi wypełnienie proroctwa Starego Testamentu. To samo odnosi się do początku Jego publicznego wystąpienia. W spotkaniu ze Zmartwychwstałym wypełnia się zapowiedź Jezusa. W Galilei Jezus usiłuje pozyskać swoich żydowskich współczesnych, ze zmiennym powodzeniem, dla swojego orędzia o Królestwie niebios.

<sup>6</sup> M. K. Milne (E. Szymuła), *Sefforis*, w: P.J. Achtemeier (red.), *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999, s. 1093-94; *Sefforis*, w: *Enciclopedia della Bibbia*, VI, Torino 1971, kol. 308.

<sup>7</sup> Zob. *Capernaum*, w: N. Tilbury, *Israel – a travel survival kit*, s. 337-338.

<sup>8</sup> O stanie wykopalisk z roku 1992 informuje N. Tilbury, *Israel – a travel survival kit*, s. 317-319.

W Galilei ludzie dowiadują się o zbawieniu Bożym, które się ujawnia w uzdrowieniach. Jezus wyprzedza swoich uczniów w drodze do Galilei, aby ich zgromadzić jako pasterz. W Galilei okazuje się, że Jezus ziemski jest identyczny ze Zmartwychwstałym, któremu jest teraz dana wszelka władza w niebie i na ziemi. Z Galilei mają iść uczniowie w daleki świat, ażeby czynić ludzi z wszystkich narodów uczniami, Galilea stanie się prapoczątkiem wspólnoty popaschalnej, która będzie wciąż musiała wracać tam, gdzie Jezus nauczał i działał.

Podobnie solidnie były przygotowane referaty Knuta Backhauusa z Paderborn i Thomasa Södinga z Wuppertalu. Ich tematy według kolejności nazwisk: *Ziemia obietnicy. Ojczyzna wierzących w Liście do Hebrajczyków; Obietnica i wypełnienie u Pawła*. Pawłowa teologia obietnicy, która w kontekście nauki o usprawiedliwieniu rozwinęła się od Listu do Galatów do Listu do Rzymian, należy do punktów kluczowych teologii biblijnej. Autor uzasadnił swoje stanowisko w końcowym summariusum w czterech punktach. Odbiorcą obietnicy jest Abraham jako patriarcha Izraela i ojciec wszystkich wierzących. Korzyści czerpią żydzi i poganie. Ponieważ jest obietnicą, staje się usprawiedliwienie w pierw udziałem żydów, potem pogan. Swoją teologiczną wielkość teologia obietnicy zdobywa przez to, że Paweł wiąże powszechność zbawienia od wewnątrz z wybraniem, zatwardziałością i wybawieniem całego Izraela. Tę perspektywę apostoł zyskuje przez chrystologię. Tylko dlatego, że na końcu wierzący wszystkich ludów będą uratowani razem z całym Izraelem, może być mowa o eschatologicznym wypełnieniu obietnicy.

W seminarium 7. uczestniczyło kilkunastu profesorów. W dyskusji posługiwano się językiem niemieckim i angielskim. Jeden z nich – zdaje się Żyd niemiecki, który wyemigrował do USA – był zbulwersowany tym, że nowe pokolenie Niemców (wszyscy trzej referenci urodzili się albo w czasie lub po II wojnie światowej) może – i dzięki, że tak jest – mówić na poruszone tematy bez kompleksów po dokonanym wcześniej Holocauście. Poprzednie pokolenia nie miałyby do tego prawa.

Byłem jeszcze zgłoszony na seminarium 4. (każdy uczestnik General Meeting SNTS podaje dwa wybrane seminaria), którego przedmiotem były *Ewangelie a judaizm rabinacki*. Prowadzili je prof. B.D. Chilton (Bard College, Annandale, NY, USA) i prof. C.A. Evans (Trinity Western University, Langley, BC, Canada). Dyskutowano nad referatami: G. Bohak, *Magia w judaizmie rabinackim, diasporze i we wczesnym chrześcijaństwie*; prof. B.D. Chilton, *Jezus bastard (mamzer)*<sup>9</sup>. Taką opinię podaje Talmud, powstały w czasach ostrej polemiki z chrześcijaństwem. Stanowi ona argument na historyczne istnienie Jezusa. Czy była ripo-

<sup>9</sup> Por. M. Grau, *Bastardo* (ψφζζ mamzer, w BH 2 razy: Pwt 23,3; Za 9,6; ἐκ πόρνης, αλλογενεῖς; Vg. mamzer, separator), w: *Enciclopedia della Bibbia*, I, Torino 1969, kol. 1109-1110.

sta? Prosiłem prof. Chiltona o nadesłanie odnośnych materiałów. Wtedy będę mógł wrócić do tego drażliwego tematu, który wynika z braku zrozumienia prawdy o Niepokalanym Poczęciu Jezusa w Maryi z Ducha Świętego. Czy ta tajemnica może być zrozumiana i przyjęta bez łaski? Samym tylko rozumem? Prof. C.A. Evans jest archeologiem. W referacie przedstawił „wykopaliska dotyczące Kajfaza i Piłata: dokumentację literacką i archeologiczną”.

Pomijam resztę tematów przedstawionych w głównych i krótszych referatach wygłaszanych paralelnie. O całości programu informuje broszura, którą otrzymał każdy uczestnik. Aby zreferować całość materiału i sprawy omawiane, trzeba by książki. Podobnie czynił ongiś ks. Eugeniusz Dąbrowski, który jako pierwszy z Polaków brał udział w General Meeting SNTS, a po powrocie z każdego wydawał książkę.<sup>10</sup>

*ks. Stanisław Pisarek*

---

<sup>10</sup> E. Dąbrowski, 1901-1970, pierwszy doktor nauk biblijnych z Polski na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie (1937), brał udział w General Meetings SNTS w latach 50 i 60 XX w. Członkiem tej organizacji został w 1958 r. Por. P. Nitecki, *Ksiądz Eugeniusz Dąbrowski – Apostoł Pisma Świętego 1901-1970*. Przedmowa ks. prof. Jan Stępień, Warszawa 1982, s. 13; E. Dąbrowski, *Dwa kongresy*, w: *Studia biblijne i archeologiczne*, Poznań 1963, s. 1-12; *Kongres biblijny w Oxfordzie*, Tygodnik Powszechny, 19 (1965) nr 45, s. 3-4; *Kongres biblijny w Oxfordzie 1965*, w: ks. E. Dąbrowski, *Konfrontacje. Drogi rozwoju współczesnej biblistyki Nowego Testamentu*, Poznań 1970, s. 12-18. Autor nie zaznacza jednakże, że brał w kongresach w Oxfordzie udział jako członek SNTS.